

NIKOLA CEGLARSKA

POWRÓT DO SZKOŁY - MARZENIEM WSPÓŁCZESNEJ MŁODZIEŻY

Od połowy marca na skutek epidemii koronawirusa szkoły są zamknięte. Nauczanie odbywa się na odległość z wykorzystaniem możliwości, które daje internet. Jak takie nauczanie oceniają uczniowie? Jakie są zalety i wady zdalnej nauki?

Moim zdaniem, nauczanie domowe nie jest tak efektywne jak nauka w szkole, i chociaż na początku wszystkim wydawało się, że będzie łatwiej, gdy uczniowie nie będą chodzić do szkoły, okazało się, że jest zupełnie odwrotnie. Postaram się to udowodnić, podając argumenty i kontrargumenty.

Po pierwsze, gdy rząd ogłosił zamknięcie szkół uczniowie cieszyli się, że nie będą musieli wstawać o wczesnej porze i będą mieli więcej czasu na realizację swoich zainteresowań i pasji albo po prostu będą mieli dużo wolnego czasu. Mogę założyć, że większość uczniów nie przejmowała się lekcjami i ocenami, ponieważ nauczyciele nic nie wysyłali i nie było z nimi kontaktu. Była to taka dodatkowa przerwa od szkoły

Po drugie, nawet gdy po pewnym czasie nauczyciele zaczęli stopniowo nawiązywać kontakt z uczniami i rodzicami, wysyłając pojedyncze e-maile, niewiele osób zwracało na to większą uwagę, ponieważ nie było obowiązku zdalnego nauczania.

Po trzecie, nawet rodzice poczuli ulgę. Na początku była to dla nich sytuacja komfortowa, kiedy nie musieli zawozić i odbierać dzieci ze szkoły, pomagać w odrabianiu lekcji czy uczestniczyć w spotkaniach z wychowawcą. Większość z nich została w domu i spędzała czas z rodziną. Pozostali, którzy nadal jeździli do pracy, mieli komfort po powrocie do domu, ponieważ nie musieli przejmować się obowiązkami szkolnymi swoich dzieci.

Jednak przytoczone przeze mnie argumenty okazują się być jedynymi korzyściami, jakie czerpaliśmy z zamknięcia szkół podczas pandemii. Po trzech tygodniach większość uczniów oraz rodziców zaczęła dostrzegać, jak uciążliwa jest ta sytuacja. Rząd wprowadził obowiązkowe zdalne nauczanie i argumenty, które przedstawiłam wcześniej przekształciły się w kontrargumenty.

Jako pierwszy podam obowiązek uczestnictwa w e-lekcjach zgodnie z planem zajęć, co wiąże się z wstawaniem o wczesnej porze, gdy lekcja ma się zacząć na przykład o 8:00. Z kolei lekcja w środku dnia może przeszkodzić w wykonywaniu ulubionych czynności. Poza tym większość dzieci siedzi w domu sama, nie ma w tym czasie osoby dorosłej, która ich pilnuje i przypomni o lekcjach, więc muszą mieć dużą samodyscyplinę, aby pamiętać o e-lekcjach, co jest bardzo trudne i w efekcie większość albo się spóźnia albo opuszcza lekcje online.

Po drugie karty pracy, które wysyłają nauczyciele, zaczęły być obowiązkowe, a ich nie-odesłanie skutkuje oceną niedostateczną. Zarówno uczniowie, rodzice, jak i nauczyciele zaczęli odczuwać zmęczenie i irytację z powodu ilości otrzymywanych maili.

Po trzecie, początkowe zadowolenie rodziców z powodu braku codziennych obowiązków szkolnych (odwożenie do szkoły, pomoc w odrabianiu lekcji) przerodziło się w frustrację, ponieważ oprócz swoich codziennych spraw doszedł jeszcze obowiązek edukacji w domu, a co za tym idzie brak wolnego czasu dla siebie po powrocie z pracy. Wielu rodziców musi pomagać dzieciom w obsłudze komputera, drukować różne zadania, odsyłać maile itp.

Na koniec warto zauważyć, że dwumiesięczna izolacja od kolegów i koleżanek wcale nie działa dobrze na rozwój psychiczny i emocjonalny uczniów; mamy coraz więcej dzieci smutnych, przygnębionych i spragnionych pójścia do szkoły, bo ile czasu można siedzieć w domu i komunikować się tylko za pomocą internetu? Jestem przekonana, że większość uczniów rozumiała, że szkoła to nie tylko nauka, na którą zawsze narzekali, ale również przerwy, spotkania z rówieśnikami, wspólne powroty do domu itp.

Podsumowując moje rozważania, mogę stwierdzić, że czasy, w których uczniowie chodzili do szkoły, a nauczyciele do pracy, były dla wszystkich dużo lepsze. Śmiało stwierdzam, iż doczekaliśmy czasów, gdzie największym marzeniem ucznia jest powrót do szkoły.